

Koc, Barbara

Sprawozdanie z działalności Towarzystwa w 2003 r. : Sprawozdanie z działalności Wydziałów : Wydział I Językoznawstwa i Historii Literatury : Referaty i streszczenia : Rola powściągliwej wyobraźni w przekładach utworów Josepha Conrada na język polski [Streszczenie]

Rocznik Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 66, 187-191

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

arabskiego piśmiennictwa typu historycznego. Obok chronologii istnieją w historiografii arabskiej jak gdyby „czasy równoległe”. Nie znaczy to, że arabscy historycy nie dostrzegali różnic pomiędzy różnymi przekazami. Nie ingerowali w nie jednak i nie próbowali ich ujednoczyć, czy też weryfikować. Historia dzieje się jednocześnie diachronicznie i synchronicznie, jawi się niczym „olbrzymi gmach, zbudowany z nieprzystawalnych do siebie cegiełek, w którym poza tym – wszystko się zgadza”⁸. To również nasuwa skojarzenia z historią mityczną, dla której takie niekonsekwencje nie są zarzutem, lecz rządzą się wewnętrzną logiką – logiką mitu raczej, niż historii. Ale ten właśnie mit, pojmowany jako historia, kształtuje świadomość arabską i silniejszy jest niż faktyczne wydarzenia.

Barbara Koc

ROLA POWŚCIAĞLIWEJ WYOBRAŹNI
W PRZEKŁADACH UTWORÓW
JOSEPHA CONRADA NA JĘZYK POLSKI
(streszczenie)

Joseph Conrad przesłał nowelę *Heart of Darkness* (*Jądro ciemności*) niemal jednocześnie z Lordem Jimem do kraju, licząc się z tłumaczeniem swoich dzieł na język ojczysty. Dyskusja rozwinęła się wokół Lorda Jima (przekłady w roku 1904 i 1923) w powiązaniu z kwestią „emigracji zdolności” („Kraj” Ptb. 1899 nr 12) i skupiła się wokół sprawy, którą najkrócej streszcza określenie „słoń i sprawa polska”. Przekład *Heart of Darkness*, pióra Anieli Zagórskiej ukazał się w r. 1930. Dorobek literacki Conrada omówił w sześć lat później Józef Ujejski, w monografii tłumaczonej jednocześnie na francuski, wprowadzając do tematyki zagadnienia ogólnoludzkie i światowe.

Ostatnio ukazały się trzy tłumaczenia *Heart of Darkness*. Stulecie egzystencji literackiej tej noweli zbiega się z rocznicą *Lorda Jima*, powieści, która doczekała się wreszcie dobrego przekładu pióra Michała Kłobukowskiego (Kraków, ZNAK 2000).

Aniela Zagórska życie poświęciła przekładom utworów swego wybitnego kuzyna. Pierwsze jej dokonanie, przekład *Almayer's Folly* Conrad chwalił i jej zagwarantował *copy right*. Jej dorobek translatorski w ciągu

⁸ T. Komendant, *Upadły czas. Sześć esejów i pól*, Gdańsk 1996, s. 17.

dwudziestu lat liczy dwadzieścia dwie pozycje. Krytyką tych przekładów zajął się marginesowo profesor Waław Borowy. Zwrócił on uwagę, że zaśluzona tłumaczka była „ryczałtowo chwalona” ale rzadko krytykowana drogą zestawień z oryginałami. Pisał, że nie wzniosła się na poziom prostoty; wprowadzała czysto literackie wyrazy, jak też wyrażenia młodopolskie, nie zdobyła się na kolokwializm w opowiadaniach Marlowa, co zdaniem Borowego powoduje, że Marlow jest szczególnie męczący w jej przekładach. Brak im nie tylko idiomatyczności, ale też naturalności. Generalnie, w odniesieniu do pracy tłumacza w Polsce, Borowy stwierdził, że „nic trudniejszego nad naturalność w przekładach na polski”. Problem ten pojawił się również w przekładach po II wojnie światowej, w pełnym wydaniu *Dzieł Conrada* (1972–1974). Omawiający je Jan Józef Szczepański zwrócił uwagę na anachronizmy i odstępstwa od stylu Conrada. Solidaryzował się w tym z Borowym, który podkreślał, że styl ten mimo autorskiej „filtrowanej naturalności”, nie przestał być głęboko poetycki.

Gdy chodzi o celność przekładu, to na wysokości zadania stanął Michał Kłobukowski. Precyzję jego pracy i wprowadzanie kolokwializmów da się ocenić na podstawie jednego choćby przykładu, który się odnosi do honoru dowódcy. W tłumaczeniu Zagórskiej zagadnienie honoru zdaje się być na wyżynach. Tymczasem u Kłobukowskiego (zgodnie z oryginałem) widzimy, kim jest mówiący o honorze Francuz: prosty i dobry marynarz, któremu się udało doholować „Patnę” do portu. Lecz nie jest on powołany do wydawania opinii o komplikacjach ludzkiego losu. Nie zna dobrze angielskiego, wspiera się francuszczyzną, traci wątek i płacze się w określeniach. Ten najświeższy przekład ukazuje właściwe perspektywy honoru w powieści. Honor ma duże znaczenie, lecz wydaje się, że bohater poddaje się ambicji, uwikłanej w młodzieńczych marzeniach. Jest to – mimo wszystko – honor z jakże bolesnym objawem retardacji.

Zasłużony kapitan żeglugi wielkiej, Józef Miłobędzki, któremu zawdzięczamy poprawki i ustalenie nazewnictwa morskiego w *Dzielał* Conrada, zauważył, że tytuł powieści, nie zmieniony w przekładzie, jest bardzo mylący. Chodzi o deminutiwum „Jim” (od imienia Jacob), które nie budzi wątpliwości w Anglii. W przekładzie Zagórskiej, wskutek jej upodobania do wzniosłości, fascynuje nas słowo „lord”. A „Jim” to „Jim”, zwłaszcza dzisiaj, wobec napływającej mody z Ameryki, nikt się specjalnie nie zastanawia, co takie połączenie słów „Lord Jim” może sugerować. W okresie przed tą modą należałoby jednak tłumaczyć „Lord Kubus”. Ale dziś?! Dziś przecież mówimy „Kuba Wojewódzki” i to się bardzo ludziom podoba, jako kondensacja pojęcia „Idol”. Lecz, niezależnie od przekładu, istnieje kwestia interpretacji tytułu najślawniejszej powieści Josepha Conrada.

„Lord Kubuś” trąci groteską, „Lord Kuba” jest już dziwolągami. Może więc byłoby lepiej powiedzieć „Młodzieńczy lord”, może „Lord niedojrzały” czy nawet „Lord żywiołowy? Nie twierdzą, że zmiana tytułu tej powieści w przekładzie jest konieczna. A przecież sędzę, że omówienie tego utworu w szkołach domagałoby się porządnej interpretacji. Odpadłaby wtedy tak przesadzona w polskiej krytyce doniosłość „wierności raz przebranej sprawie”. Z tym wszystkim warto zauważyć, że w powieści krajowcy nazywają swego białego władcę „tuan Jim” (dla nich deminutiwus nie istnieje). Krajowcy mają pełne zaufanie i szacunek dla opatrnościowego władcy, co jednak wskutek powikłania losu bohatera w epizodzie z bandytą Brownem, niestety się dewaluje.

W odniesieniu do *Heart of Darkness* przytoczę kilka przykładów, które ukazują, że precyzja przekładu, jak również dbałość o walor języka, na który się tłumaczy, jest sprawą pierwszorzędnej wagi.

Idiomatyczny zwrot „die in the harness” Zagórska tłumaczy „zmarł w jarzmie”, co nie jest rażące, lecz odbiega od kontekstu, w którym nie ma współczucia dla tragarza w Afryce. Idiom oznacza: „die while engaged in one’s ordinary work”. Niestety w późniejszych przekładach znajdujemy wersję „zmarł w zaprzęgu”. To błąd. Nawet w odniesieniu do wyobraźni; w podróży pieszych w Afryce nie było ludzi w szlejach, jak np. u burłaków w Rosji (zob. obraz I. J. Riepina!)

Inny szczegół dotyczy rzymskiej triery („A kind of ship about as rigid as a Concertina”). Zagórska powiada „okręt o zawartości Concertina” (= polska harmonia). Bardziej tu jednak chodzi o „zwartość”, w odniesieniu do rytmicznego i zwartego ruchu wiosłarzy w trzech rzędach, jeden nad drugim. Concertina = „musical wind instrument” dowodził że istnieje miech, który gromadzi, ścisza i rozciąga powietrze. Dziwi więc nas „poprawka” do Zagórskiej, gdy mowa o „sztywności akordeonu”, natomiast śmiało wprowadzamy zwrot: „statek tak zwarty jak miech harmonii. Zanim wprowadzono do literatury słowo „pływ”, tłumacze rzadko odwoływali się do kontekstu w oryginale. Dość przypadkowo używali słów „odpływ” lub „przyptyw”, niemal w zależności od fantazji. Cierpi na tym mętne wyobrażenie o chronologii opowieści Marlowa; a przecież zaczyna się ona od wieczornego odpływu i kończy się z porannym przyptywem, na który statek czeka u przymorza Tamizy.

Wspomniana naturalność przekładu, o którą stanowczo upomina się profesor Borowy, łączy się z bezpośredniością wyrazu. Zagórska często wprowadza wiele określeń dla jednego pojęcia (jest to precyzja nad wyraz); na przykład: „opowiadania żeglarzy są proste, bezpośrednie, nie grzeszące zbytkiem sensu” – całe to zdanie da się zastąpić krótkim: „opowieść ich,

to zgrzebna prostota”. Omówienia Zagórskiej powodują, że ztraca się zwięzłość i że zamazuje się sens ogólny niejednej refleksji Conradowskiej. Przykład: „sens jakiegoś epizodu nie tkwił w środku jak pestka, lecz otaczał z zewnątrz opowieść, która tylko rzucała na niego światło” W oryginale: „epizod” nie oddziela się od „opowieści; „the meaning of an episode was not inside like a kernel but outside, enveloping the tale, which brought it out only as a glow...”

Całymi tuzinami można przytaczać przykłady nieporadności tłumaczenia, które, mimo usiłowań, ztraca jędrność oryginału, albo co gorzej, daje nam o nim mylne pojęcie.

Pożądana, a chyba i konieczna wydaje się dbałość o koloryt angielszczyzny. Przejawia się ona w zachowaniu formy Mr., Mrs., Miss przy nazwiskach. Co innego widzimy czytając „Mr. Kurtz” i co innego, gdy tłumacz „polonizuje” zwrot i powiada np. „Kurtz nie mógł zwariować” – „Kurtz nie kazał” – „wielbiciel Kurtza” – „osądzać Kurtza” itp., itp. Brak dystansu do wybitnego agenta w noweli, bardzo się nam wtedy daje we znaki. Mówi się o nim z szacunkiem, z uznaniem, z niepokojem, a także z nienawiścią i pogardą. Biorąc to wszystko pod uwagę widzimy, że w ukształtowaniu tej postaci Conrad zawarł jedną z najbardziej ważkich idei swego pisarstwa. Mr. Kurtz, jakkolwiek go sądzić, był człowiekiem, który naprawdę miał coś ważnego do powiedzenia. W końcowej ocenie własnego postępowania w Kongu belgijskim, Mr. Kurtz dwa razy wyrzekł słowo „Ohyda”; w nim zawarł wstręt i pogardę dla występku, dla zbrodni cywilizowanego człowieka w koloniach trzeciego świata.

Conrad poprzedza właściwą relację Marlowa w *Heart of Darkness*, długą refleksją na temat zadań i dziejów człowieka na ziemi. Mówi o podbojach Rzymian w mglistym Albionie i o wyprawach Anglików w czasach owianych legendą zdobywania olbrzymich skarbów. Conrad eksponuje inicjatywę i odwagę śmiałków ryzykujących życiem. Pisząc o ludziach, którzy przeszli do legendy, nadaje im lub im podobnym miano Rycerzy (capital letter). Odwołuje się do bohaterskiej ludzkości, której wysiłek utrzymania życia w obrotach zmiennej fortuny zasługuje na uznanie i znajduje wyraz w odniesieniu do tajemnic życia człowieka na ziemi. Opowiadanie Marlowa odbywa się u przymorza Tamizy, „wierniej rzeki”, która nie przestaje służyć ludziom w powstawaniu niezmiernego procesu historii. Cała dygresja ma charakter romantycznego zrywu: „Light came out of this river since – you say Knights? Yes; but it is like a running blaze on a plain, like a flash of lightning in the clouds. Ne live in the flicker – may it last as long as the old earth keeps rolling.” To jest *passus* mówiący o zjawiskach kosmicznych, gwałtownych i prędkich, zostawiających trwały ślad na ziemi;

„running blaze” może oznaczać ruch unoszący się nad ziemią, odczuwany w intuicji ciągłego postępu. Nowy przekład na język polski jest następujący: „Światło biło z tej rzeki, ponieważ... mówicie Rycerze? Tak, lecz jest to pędzący płomień w powietrzu i mgnienie błyskawicy w chmurach. Żyjemy w tym błysku – niech trwa, póki stara ziemia jeszcze się kręci!”

* * *

Nowe przekłady ukazują nowe perspektywy w interpretacji pism Josepha Conrada. Nie przestają one być pasjonujące wobec nie kończącej się kwestii podbojów najrozmaitszego rodzaju i kwestii dotyczącej modelu władcy, od najdawniejszych czasów wprowadzanego do rozrząsać naukowych, dydaktycznych, społecznych i jednostkowych.

LITERATURA:

1. J. Conrad, *Listy*. Oprac. Z. Najder. Warszawa 1962.
2. J. Ujejski, *O Konradzie Korzeniowskim*. Warszawa 1936.
3. J. Conrad, *Jądro ciemności*. Tłum. J. Polak. Poznań 1994; toż, tłum. I. Socha. Kraków 2000; toż, tłum. B. Koc. Warszawa 2000.
4. *Joseph Conrad-Korzeniowski*. Oprac. R. Jabłowska. Warszawa 1964; na końcu zestawienia przekładów Conrada na język polski, s. 393–404.
5. W. Borowy, *Studia i rozprawy*. Wrocław 1952. Tom 2: Ze studiów nad przekładem, s. 7–178. Przedruk w oprac. Z. Stefanowskiej i A. Paluchowskiego, Warszawa 1983.
6. J. Conrad, *Dziela*. Red. Z. Najder. Warszawa 1972–1974, t. 1–28. Przekłady m.in. W. Tarnawskiego, B. Zielińskiego, H. Carroll-Najder.

Zbigniew Sudolski

WINCENTY KRASIŃSKI W ŚWIETLE NOWYCH ŹRÓDEŁ (streszczenie)

Rezultatem wieloletnich moich poszukiwań i zainteresowań Zygmuntem Krasińskim i jego rodziną były komentowane edycje kolejnych tomów *Korespondencji* autora „Nie-Boskiej komedii” (PIW 1865–1994), opracowanie biografii poety (kolejne wydania: 1977, 1983 i 1997), jak i edycja listów jego żony Elizy z Branickich Krasińskiej (*Świadek epoki* t. 1–4 1995–1996). Ostatnim bohaterem tej zaplanowanej na tak szeroką skalę pracy